



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Literacka historia ołowiu : rekonesans

**Author:** Marta Tomczok

**Citation style:** Tomczok Marta. (2021). Literacka historia ołowiu : rekonesans. W: „Narracje o Zagładzie” (Nr spec., 2021, s. 109-146), DOI: 10.31261/NoZ.2021.DHC.08



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH




Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego



MARTA TOMCZOK

 <https://orcid.org/0000-0001-9512-007X>

*Instytut Literaturoznawstwa, Uniwersytet Śląski*

## Literacka historia ołowiu Rekonesans\*

### The Literary History of Lead: A Preliminary Survey

**ABSTRACT:** This article offers an overview and preliminary arrangements of literary texts, chosen paintings and films (most of them from the past three centuries) which feature the motif of lead. The presence of lead as a symbol has been detected in poetry which treated the problem of war and peace; occasionally this use of lead has occurred in relation to printing, typesetting, and – less frequently – children’s toys. Much more often the motif of lead has been used in literary works to introduce the topic of melancholia and to express artists’ interest in alchemy. An analysis of literary prose at the turn of the 20<sup>th</sup> century related to zinc and lead metallurgy shows that lead did not occur in the context of mining, chemistry, and medicine until the 19<sup>th</sup> century. On the basis of studies of the press, historical literature, and contemporary reportage, the article shows the toxic nature of lead and its harmful effect on people and the environment, about which artists and authors try to warn the public at the turn of the 21<sup>st</sup> century. The article shows that the parallel between melancholia and saturnism is a well-documented phenomenon.

**KEY WORDS:** lead, saturnism, literary history, metallurgy, industry, Szopienice

---

\* Za pomoc w skompletowaniu materiału do tego artykułu oraz inspirację dziękuję dr. hab. Pawłowi Tomczokowi, prof. UŚ. Osobno dziękuję dr. hab. Mariuszowi Jochemczykowi, prof. UŚ, za udostępnienie mi tomów poezji Henryka Bereski.

zrodzony z cyny ugru i srebra  
z ciężkiego jak granit ołowiu  
i jeszcze z wszystkich szarości i czerni  
w których pulsuje  
natłok zduszonego karbonu  
zawęzła się siła metali  
i obumiera siarczany niedosyt słońca

B. Lubosz: *Rodzinny pejzaż*<sup>1</sup>

## Ołów jako symbol

Kulturowa historia ołowiu, obejmująca nie tylko wyroby materialne, ale również artefakty, a w szczególności dzieła literackie, z trudem poddaje się rekonstrukcji i opisowi. Częściowo dlatego, że ołów z literatury, malarstwa czy filmu należy dopiero odzyskiwać, co przypomina w pewnym sensie proces jego rafinacji z rud, w których pierwiastek ten występuje w środowisku naturalnym<sup>2</sup>.

Jako jeden z najwcześniej odkrytych metali ołów nie przeniknął do sztuki na masową skalę, stając się dzięki swojej miękkości i plastyczności raczej materiałem idealnym do wytwarzania przedmiotów użytku codziennego: rur, naczyń, figurek, talerzy czy kubków<sup>3</sup>, aniżeli podstawą znanych i wyrazistych obrazów o znaczeniu czysto estetycznym. Użytkowość ołowiu, jego niepozorność – gdy idzie o wytwarzane z niego przedmioty – a także, powtórzmy, miękkość, zdecydowanie odróżniająca metal ten od żelaza czy stali, symboli postępu i nowoczesności, sprawiły prawdopodobnie również, że wiele jego właściwości nie jest do dziś wystarczająco znanych. Jeśli myślano o gorszości czy pośledniości ołowiu, to najczęściej stosując perspektywę alchemii i zestawiając go ze srebrem

<sup>1</sup> B. Lubosz: *Rodzinny pejzaż*. W: Tenże: *Odkrywanie Kolumba*. Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1970, s. 7.

<sup>2</sup> Piszą o tym J. Cabała, J. Janeczek i A. Kowalczyk w artykule *Ołów w środowisku publikowanym w tym numerze „Narracji o Zagładzie”*.

<sup>3</sup> Por. U. Bardi: *Wydobycie. Jak poszukiwanie bogactw mineralnych pustoszy naszą planetę*. Przeł. J. Bednarek. Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2019, s. 67.

lub złotem. „Widzę tu srebro, złoto, podły ołów” – pisał w *Kupcu weneckim* William Szekspir<sup>4</sup>, dodając:

[...] Ty, biedny ołowiu  
Co raczej grozisz, niżli obiecujesz,  
Ja nad wymowę cenę twoją bladość,  
Ciebie wybieram, daj mi złotą radość!<sup>5</sup>

Niedostatecznej wiedzy na temat kulturotwórczej roli ołowiu towarzyszyła niewiedza o jego szkodliwym oddziaływaniu na organizmy żywe, w tym zwłaszcza na człowieka. Ołów upośledza centralne i peryferyjne funkcje układu nerwowego, nerki, układ krążenia. Szczególnie podatne na toksyczne działanie tego pierwiastka są dzieci. Jego wysokie stężenie we krwi może trwale zaburzyć ich rozwój fizyczny i intelektualny<sup>6</sup>, prowadząc do tak poważnych schorzeń, jak ołowica. Transmitowany w postaci pyłów do atmosfery ołów niszczy także rośliny i zwierzęta. O przykładzie kataklizmu środowiskowego, będącego wynikiem działalności huty produkującej między innymi ołów, donosiła jedna z dziewiętnastowiecznych gazet wydawanych w języku polskim. Wybudowana w 1884 roku w Radzionkowie huta cynku w ciągu trzech lat całkowicie zdewastowała okolicę: „[...] gaje poznikały, ptaszki nie śpiewają, okolica cała smutniej wygląda. Czemu? Bo cynkownia, jaką tam postawiono, rozszerza takie smrody i zaduchy, że wszystko marnieje”<sup>7</sup>. W przypadku środowiska szkodliwe działanie ołowiu można odwrócić, wymaga to jednak rewitalizacji, a przede wszystkim czasu<sup>8</sup>.

---

<sup>4</sup> W. Szekspir: *Kupiec wenecki*. Przeł. L. Ulrich. W: W. Szekspir: *Dzieła dramatyczne*. T. 2. Oprac. S. Helsztyński, R. Jabłkowska, A. Staniewska. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1973, s. 123.

<sup>5</sup> Tamże, s. 133.

<sup>6</sup> Por. E. Kmieciak-Malecka i in.: *The Effect of Blood Lead Concentration on EEG, Brain Electrical Activity Mapping and Psychological Test Results in Children*. “Polish Journal of Environmental Studies” 2009, Vol. 18, no 6, s. 1021.

<sup>7</sup> *Spod Katowic. (Z położenia hutników)*. „Praca”, 6.06.1890, nr 10. Cyt. za: D. Kortko, L. Ostalowska: *Pierony. Górny Śląsk po polsku i niemiecku. Antologia*. Agora S.A., Warszawa 2014, s. 26.

<sup>8</sup> „Jeżeli ołów i kadm dostaną się raz do środowiska, to utrzymują się w nim setki lat. Można się spodziewać, że ich stężenia stopniowo się zmniejszają, bo nie ma dodatkowej emisji, szkodli-

Toksyczność ołowiu jak cień towarzyszy jego reprezentacjom w literaturze. Do końca XIX wieku nie pisze się o niej wiele. Ołów wskazuje zazwyczaj na starość, śmierć, choroby i ociężałość<sup>9</sup>. Symbolikę tę nadaje się mu jak gdyby w przeczuciu szkodliwości, znanej już Hipokratesowi, ale dowiedzionej dopiero w XX wieku<sup>10</sup>. Dlatego w tradycji ołów najczęściej bywa kojarzony z niepochwytymi dolegliwościami psychicznymi: smutkiem, melancholią, depresją. W II wieku n.e. Vettius Valens w swym traktacie astrologicznym pisze o ociężałości osób urodzonych pod znakiem Saturna – boga ołowiu<sup>11</sup>, ale już w XIII wieku jego obraz staje się bardziej skomplikowany. U autorów takich jak: Arnoldus Saxo, Wincenty z Beauvais czy Bartholomeus Anglicus, Saturn występuje jako postać zła, ciemna, zarazem jednak żywotna i twórcza<sup>12</sup>. Piekielną moc ołowiu podkreślają przede wszystkim alchemicy, próbujący bezskutecznie przetapiać go w złoto. Psychoanalityczka Marie-Louise von Franz przytacza w tym kontekście anegdotę:

---

we związku chemiczne przenikają głębiej, do wód gruntowych, część pochłaniają pojawiające się na tym terenie rośliny” (M. Mazuś: *Co pozostało po hucie w Szopienicach?* „Polityka” 2014, nr 17. Dostępne w Internecie: <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1577389,1,co-pozostalpo-po-hucie-w-szopienicach.read> [data dostępu: 3.05.2021]).

<sup>9</sup> Por. W. Kopaliński: *Słownik symboli*. Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1990, s. 282.

<sup>10</sup> Zob. N. Pawlas: *Autoreferat*. Postępowanie habilitacyjne, załącznik nr 2. Dostępne w Internecie: [https://sum.edu.pl/images/download/doktoraty/N.Pawlas\\_autoreferat.pdf](https://sum.edu.pl/images/download/doktoraty/N.Pawlas_autoreferat.pdf) [data dostępu: 3.05.2021].

<sup>11</sup> Por. R. Klibansky, E. Panofsky, F. Saxl: *Saturn i melancholia. Studia z historii, filozofii, przyrody, medycyny, religii oraz sztuki*. Przeł. A. Kryczyńska. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2009, s. 166. Do takiego wyobrażenia ołowiu odwołuje się w *Spleenie* Charles Baudelaire:

Kiedy niebo, jak ciężka z ołowiu pokrywa,  
Miażdży umysł złej nudzie wydany na łup,  
Gdy spoza chmur zasłony szare światło spływa,  
Światło dnia smutniejszego niżli nocy grób

(Ch. Baudelaire: *LXXVIII Spleen*. Przeł. B. Wieniawa Długoszewski. W: Ch. Baudelaire: *Kwiaty zła*. Wybór M. Leśniewska, J. Brzozowski. Red. i posł. J. Brzozowski. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1990, s. 203).

<sup>12</sup> Zob. R. Klibansky, E. Panofsky, F. Saxl: *Saturn i melancholia...*, s. 210.

Wyobraźmy sobie sytuację starego alchemika. Mężczyzna w pewnej wiosce buduje na uboczu chatę i podgrzewa w niej różne substancje, co powoduje eksplozje. Oczywiście, wszyscy uznają, że jest czarnoksiężnikiem! Pewnego razu ktoś przychodzi do niego i mówi, że znalazł dziwny kawałek metalu i może alchemik chciałby go kupić. Alchemik nie zna wartości tego metalu, ale daje za niego jakąś kwotę. Potem podgrzewa metal na swoim piecu, mieszając go z siarką czy czymś podobnym, aby zobaczyć, co się stanie. Jeżeli jest to ołów, najprawdopodobniej zatruje się oparami powstającej substancji. Dojdzie w ten sposób do wniosku, że ten określony metal wywołuje w zbliżających się do niego ludziach chorobę, prowadzącą do ich śmierci, wynika więc z tego, że w ołowiu jest demon! Zapisując swe receptury, zaznaczy: „Należy uważać na ołów, jako że kryje się w nim demon sprowadzający na ludzi śmierć i szaleństwo”, co człowiekowi z jego czasów wyda się wystarczająco rozsądnym wytłumaczeniem. Trujące efekty niektórych połączeń ołowiu z innymi substancjami sprawiały, że ołów był doskonałym obiektem do projekcji destrukcyjnych treści<sup>13</sup>.

Legendę na temat związków ołowiu z mocami piekielnymi podtrzymuje także Dante w *Boskiej komedii*, opisując wspinaczkę po wewnętrznym stożku szóstego kręgu jako „ołowiową”, powolną i trudną<sup>14</sup>. Jednak najbardziej intrygujące wydają się związki tego metalu z acedią, chorobą duszy, znaną już starożytnym. Wiele jej objawów przypomina ołowicę. U melancholików stwierdza się między innymi: „ciemnienie skóry, ciemny mocz, uczucie palenia w żołądku, szybkie tętno, wzdęcia, kwaśne czkawki, zatwardzenia”<sup>15</sup>. Źródeł wspomnianych dolegliwości doszukiwano się we wpływie planety Saturn na osoby urodzone w jej ascendencie, a także w nadmiarze zgromadzonej w wątrobie czarnej żółci, która miała wywoływać otępienie umysłowe. Podobieństwa między melancholią a innymi chorobami, szczególnie epidemicznymi, obserwowano również w przypadku dżumy – „czarna żółć, jak pisze Ficino, łatwo

<sup>13</sup> M.-L. von Franz: *Alchemia. Wprowadzenie do symboliki i psychologii*. Przeł. M. Kalinowska. Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2015, s. 24–25.

<sup>14</sup> Por. Dante Alighieri: *Boska Komedia*. Przeł. E. Porębowicz. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1959.

<sup>15</sup> M. Bieńczyk: *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*. Świat Książki, Warszawa 2012, s. 19.

przyciąga mór ze względu na swój ziemski charakter, a ponadto w astronomicznej konstelacji zarazy obecny jest Saturn”<sup>16</sup>. Wierzone, że miejscem, przez które „wydostawała się” na zewnątrz melancholia, były oczy; za ich pośrednictwem zarażali się także zadżumieni, dlatego w jednym i drugim wypadku osłaniano twarz, tak jak czynili to później narażeni na kontakt z trującymi oparami ołowiu hutnicy.

Melancholia wydaje się paradoksalnym awersem ołowicy – zapadali na nią zazwyczaj artyści i intelektualiści, a nie robotnicy. Ołowica okazuje się w porównaniu z nią chorobą „nietwórczą”, można ją nawet nazwać „melancholią proletariatu”<sup>17</sup>. Cierpiący na nią hutnicy, którzy nie odchodzili z pracy, byli zwykle zmuszeni podejmować się coraz mniej skomplikowanych zadań, obniżając tym samym swój status ekonomiczny i zawodowy. Aktywność melancholików, pojawiająca się w stanach złagodzonego cierpienia, dawała efekty nieporównanie odmienne – w postaci nieraz genialnych dzieł sztuki czy literatury. Źródłem podobieństwa między melancholią a ołowicą w obu przypadkach byłby oczywiście ołów, metal szaleńców i alchemików. Według Anselma Kiefera, niemieckiego artysty i rzeźbiarza pracującego z ołowiem: „To jak aura imion. Ołów działa na mnie bardziej niż jakikolwiek inny metal. Jeśli zbadasz takie uczucie, dowiesz się, że ołów był zawsze materiałem, z którego czerpano wiele pomysłów. W alchemii metal ten znajdował się na najniższym poziomie procesu wydobywania złota. Z jednej strony ołów był matowy, ciężki i związany z Saturnem, brzydkim człowiekiem – z drugiej strony zawierał srebro, a także wskazywał na inny, bardziej duchowy poziom”<sup>18</sup>.

Na dwuznaczność ołowiu wskazują jeszcze częściej poeci. Można nawet powiedzieć, że zazwyczaj tematem poezji jest dwoista natura tego metalu, pozwalająca używać go do celów słusznych i zbrodniczych. Wiele wierszy opowiada

<sup>16</sup> Tamże, s. 96.

<sup>17</sup> Określenie, jakim posłużył się w rozmowie prywatnej dr hab. Paweł Tomczok, prof. UŚ.

<sup>18</sup> Ch. Kämmerling, P. Pursche: *Nachts fahre ich mit dem Fahrrad von Bild zu Bild. Ein Werkstattgespräch mit Anselm Kiefer über seine Arbeit und seine Weltsicht*. „Süddeutsche Zeitung, Magazin“ 1990, Nr. 46 [przeł. P. Tomczok]. Warto także zwrócić uwagę na prace Kiefera związane z poezją Paula Celana, w którego poezji także pojawia się w znaczeniu symbolicznym ołów; por. P. Celan: *[„Osiko, twoje liście lśnią biało...”]*. W: Tenże: *Psalm i inne wiersze*. Wybór i przeł. R. Krynicki. Wydawnictwo a5, Kraków 2013, s. 25.

o ich splocie niemal w gnostycki sposób, jak gdyby w ołowiu kryła się fundamentalna zasada rządząca światem; zasada, wedle której złu musi towarzyszyć dobro, a ich współwystępowanie kryje się w rzeczach najczęściej niepozornych, nieprzyciągających uwagi, drobnych:

Jest metal jeden,  
Jak anioł mocny, a zły jak szatan;  
Z jednym i z drugim on zbratan,  
Gniazdem mu piekło i Eden.  
Jego panuje światu potęga;  
Tworzy i niszczy, dzieli i sprzęga,  
Wieszczy i kłamie!  
Ludzkości całej jest on przekleństwem  
I błogosławieństwem;  
Widome znamię  
Spornych ze sobą dwóch apostołów...  
Tym metalem ołów<sup>19</sup>.

U Kornela Ujejskiego, podobnie jak w cytowanym dalej wierszu *Ołowiane dzieci* Leopolda Staffa, ołów oznacza wojnę. Totalne spustoszenie, jakie powoduje jego obecność, sponują tu kule służące jako naboje w broni palnej. Warto jednak zauważyć – a ten kontekst jest istotny także dla wiersza *Pocisk i słowo* Seweryna Pollaka, napisanego w latach 50. ubiegłego wieku – że wojna bądź zbrodnia pokazywana jest w tej poezji jako tradycyjna forma walki, a śmierć oznacza śmierć od kuli. Kula jest tu bowiem przedmiotem wieloznacznym, uformowanym z tego samego materiału, co czcionki i zabawki dla dzieci, choć przecież i te, jak ołowiane żołnierzyki w *Cieniach* Jerzego Ficowskiego z tomu *Ołowiani żołnierze*<sup>20</sup>, okazują się przedmiotami dwuznacznymi, edukującymi nie tylko do pokoju, ale i wojny. Poeci przeto stawiają pytanie o przyczyny militarnych, literackich i rozrywkowych działań człowieka. Łącząc je w jedno, starają się zrozumieć, na czym polega podobieństwo rozmaitych ludzkich wybo-

<sup>19</sup> K. Ujejski: *Na drukarski jubileusz*. Dostępne w Internecie: <https://literat.ug.edu.pl/ujejski/021.htm> [data dostępu: 8.05.2021].

<sup>20</sup> J. Ficowski: *Cienie*. W: Tenże: *Ołowiani żołnierze*. Wydawnictwo Eugeniusza Kuthana, Warszawa–Kraków 1948, s. 4.



rów, gdzie leży przyczyna zamiany czcionki na kulę, czyli zajmowania się sztuką wojny, a nie słowa, układaniem liter bądź rzemiosłem zecerskim. Łatwość, z jaką przychodzi poetom myślenie o przetapianiu kul na czcionki, każe widzieć w tych obrazach nawoływanie do pacyfizmu; przy czym w zatrzymaniu przemocy ma pomóc uprawianie sztuki. Literatura powinna wyhamowywać zło, a jeśli tego nie potrafi, staje się współwinna:

Hej, niedość dbali ludzie, niedość czcionek lali  
I zostało za dużo ołowiu...  
Przeto leżą dziś krwawi i leżą tak biali  
Na zbóż sianych przez siebie wezglowiu,  
Bo króle ołów w lufy nabili ze stali,  
Bić-zabijać zawsze w pogotowiu.

Hejże, kulo, ty czcionko spaczona, zbłąkana,  
Pisz czerwoną krwią, co ci bój każe!  
Kartą ziemia jest cała, posoką zalana,  
Literami te trupy-nędzarze...  
Zadrżycie, kiedy księga będzie zapisana,  
Hej, królowie, szaleni drukarze!<sup>21</sup>

Przykładem magicznego myślenia o pacyfizmie może być wspomniany wiersz Pollaka *Pocisk i słowo*, opublikowany w 1950 roku w „Przekroju”:

Cóż jest bardziej zmiennego niż waga ołowiu?  
Inna w giserni i w fabryce broni –  
Inaczej waży ołów, co pokój wysłowi,  
Ołów w pocisku wroga, mierzący do skroni,  
I ten, co w słusznej walce przed wrogiem uchroni.

Tak sam z wagą słowa. Też jest sprawiedliwa.  
Nie wierzę w czarodziejską moc ani w alchemię  
Słów, które są jak tafla lustra połyskliwa,  
Gdzie słoneczne odbicie niespokojnie drzemie.

<sup>21</sup> L. Staff: *Dzieci ołowiu*. Dostępne w Internecie: [https://poezja.org/wz/Staff\\_Leopold/26262/Dzieci\\_o%C5%82owiu](https://poezja.org/wz/Staff_Leopold/26262/Dzieci_o%C5%82owiu) [data dostępu: 4.05.2021].

Ale wiem – kiedy wola się kryje za słowem,  
Wola tysięcy,  
Słowo się w stopy milionowoltowe  
Rozżarza coraz goręcej

A wtedy martwy ołów niby słońce wokół  
Żywe rozsyła płomienie  
I z czcionek się wydziera milionów pragnieniem  
Słowo jak pocisk:  
Pokój<sup>22</sup>.

Ołów oznacza tu broń użytą w złym i słusznym celu, a także słowo, którego zadaniem jest zaprowadzić pokój na świecie. Ideologiczny charakter wiersza Pollaka, napisanego jeszcze w czasach stalinizmu, nie wpływa na sposób pokazania zmiennej natury metalu (już nie dwuznacznej, a wieloznacznej). Nawet jako „martwy” ołów potrafi „rozsyłać” płomienie; jego działanie wydaje się więc nieoczywiste i skryte, ale zarazem szybkie i skuteczne. Ołowiane słowa zdają się reprezentować zupełnie inny aspekt natury Saturna niż łączona z nim melancholia: militarny, przemocowy, śmiertcionośny. Potrafią także celnie uderzyć. Są przeciwieństwem przysłowiowej „ciężkiej” istoty ołowiu.

Jego nieprzemysłowe, oparte na bogatej symbolice znaczenie wiernie pochwyciła również Bianka Rolando w wierszu *Jednorożec*. (*La Dame à la Licorne*), nawiązującym do cyklu sześciu tkanin z wełny i jedwabiu. Wykonane w końcu XV wieku we Flandrii tapiserie ukazują ludzkie zmysły wyrażone za pośrednictwem prostej opowieści o kobiecie i tytułowym jednorożcu. Nie ma na nich ołowiu – to szczegół dodany przez poetkę, wierzącą w swego rodzaju „lustrzałość” tego metalu, jego nieoczywistą połyskliwość, mającą przecież uzasadnienie w faktach (galena, minerał ołowiu, nazywana bywa błyszczem ołowiu<sup>23</sup>):

Ołowiane stemple, jaśniejące pieczęcie, okręgi!  
Spowiadać się wam będę z mojej dumy, gniewu  
Wy nie znacie kraty, co kołysze ciemność mowy  
srebrzyste kształty świerków, o topole łaskawe!

<sup>22</sup> S. Pollak: *Pocisk i słowo*. W: Tenże: *Pocisk i słowo*. Czytelnik, Warszawa 1952, s. 12.

<sup>23</sup> Zob. *Encyklopedia techniki. Metalurgia*. Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1985, s. 172.

Dajcie mi rozgrzeszenie w kamieniach, w wodzie  
i z powodzeniem wygłosicie zbyt ciche kazanie  
o gnieździe, co spadło z góry i ma osiem ramion  
Mokra trawo! Gliny miękka, pomyłona z błotem!  
[...] To ołów w naszych oczach odbija błękitny  
powraca rozproszony w głębię odrętwienia<sup>24</sup>.

Rolando, podobnie jak Anselm Kiefer, traktuje ołów jako materię sztuki: rzeźbi w nim, łączy z innymi materiałami, nadaje mu najróżniejsze kształty. W cyklu dwunastu fotografii *Kil (figury taneczne)*, włączonym do *Stelli*, autorka zarejestrowała aparatem proces formowania figur z miękkiego ołowiu i gliny, przypominający taniec. Nawiązując do alchemicznej zmienności metalu, połączonej z motywem podróży (kil to „najniższa konstrukcyjna belka szurająca po dnie [statku – M.T.]. Na niej była zapisywana historia podróży (rysy, przetarcia)”<sup>25</sup>, ale też gwiazdobiór nieba północnego), poetka odkryła niezwykłą złożoność natury ołowiu, pozwalającą mu być jednocześnie rzeczą i materiałem, pismem i krojem, ruchem i znieruchomieniem, ale też jego własnym odbiciem. Najważniejsza wydaje się jednak gotowość ołowiu do bycia metalem wielobarwnym: błękitnym, srebrzystym, a nawet ziemistym czy glinianym. Pisze o niej w poemacie *Palamedes* Piotr Matywiecki, porównując ołów do widma, istoty żywej mimo śmierci:

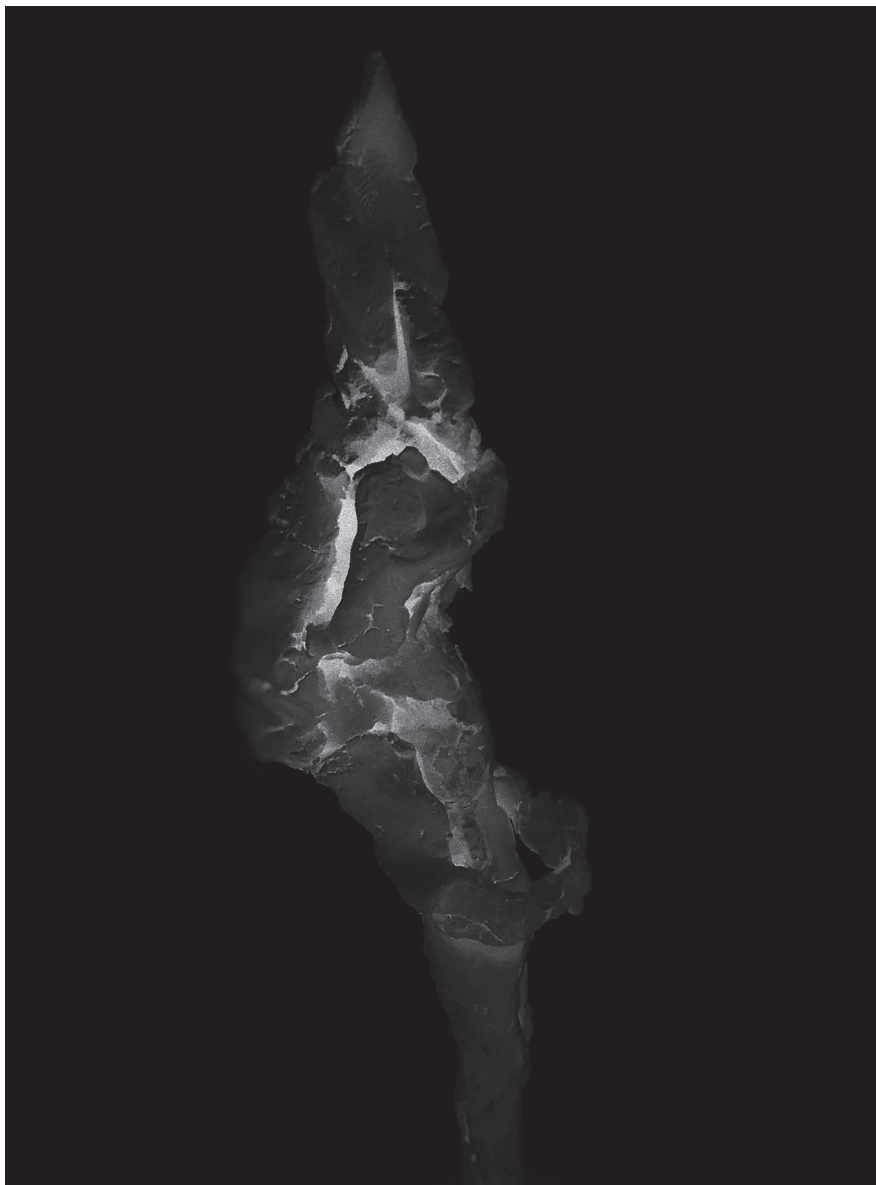
Trująca biel ołowiu.  
Kadłub ołowiu zanurzasz w occie, naczynie przykrywasz płótnem, jak umarłego.  
Kiedy pożyje w śmierci, obierasz ołów z białego nalotu i mieiesz ten nalot na proch ciężki i ścisły.  
Ta biel piekła się: dodana do farb siarkowych – najbłękitniejsza ultramaryno! – czernieje.  
Biel czarna?<sup>26</sup>

<sup>24</sup> B. Rolando: *Jednorożec. (La Dame à la Licorne)*. W: Taż: *Stelle*. Biuro Literackie, Stronie Śląskie 2019, s. 112.

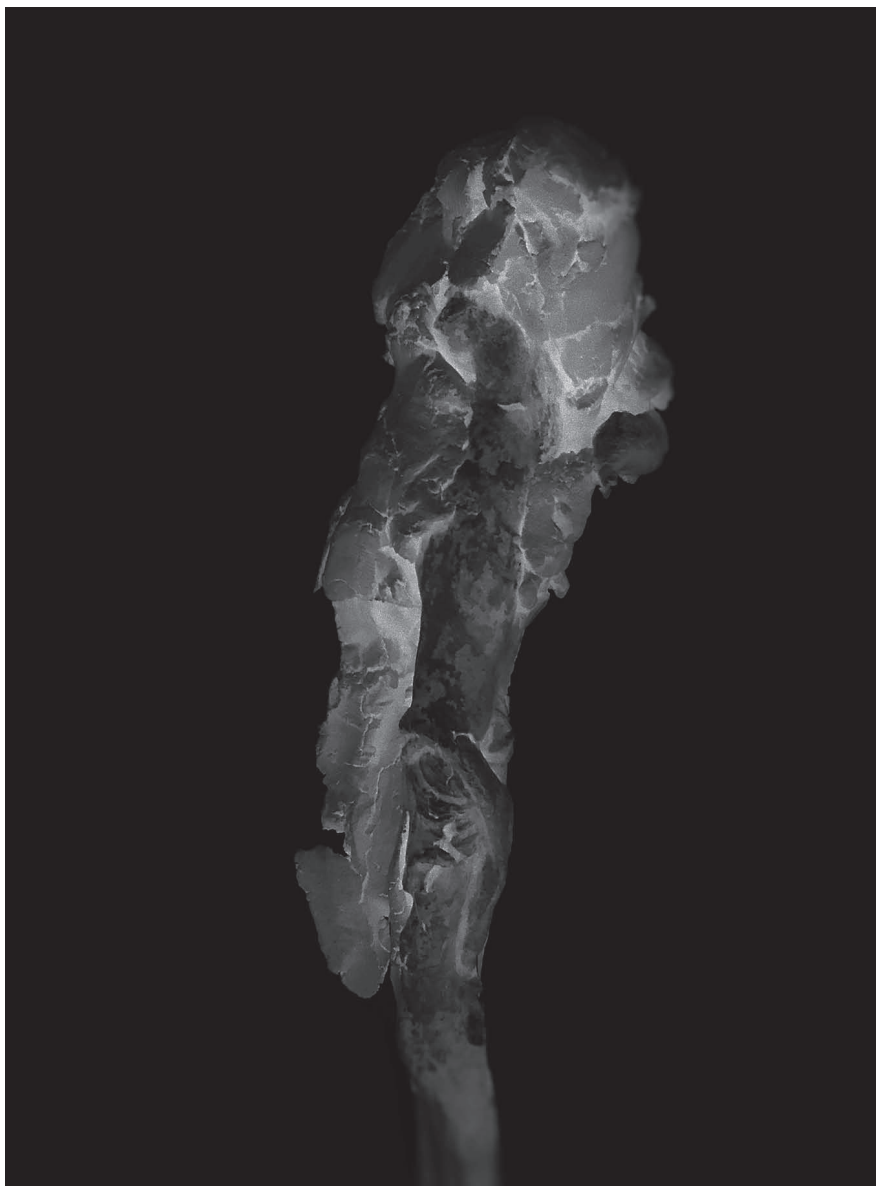
<sup>25</sup> *Dziurka od klucza jest mgławicą. Z Bianką Rolando rozmawia Joanna Mueller*. Dostępne w Internecie: <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/wywiady/dziurka-klucza-mglawica/> [data dostępu: 5.05.2021].

<sup>26</sup> P. Matywiecki: *Palamedes*. Biuro Literackie, Stronie Śląskie 2017, s. 78–79.





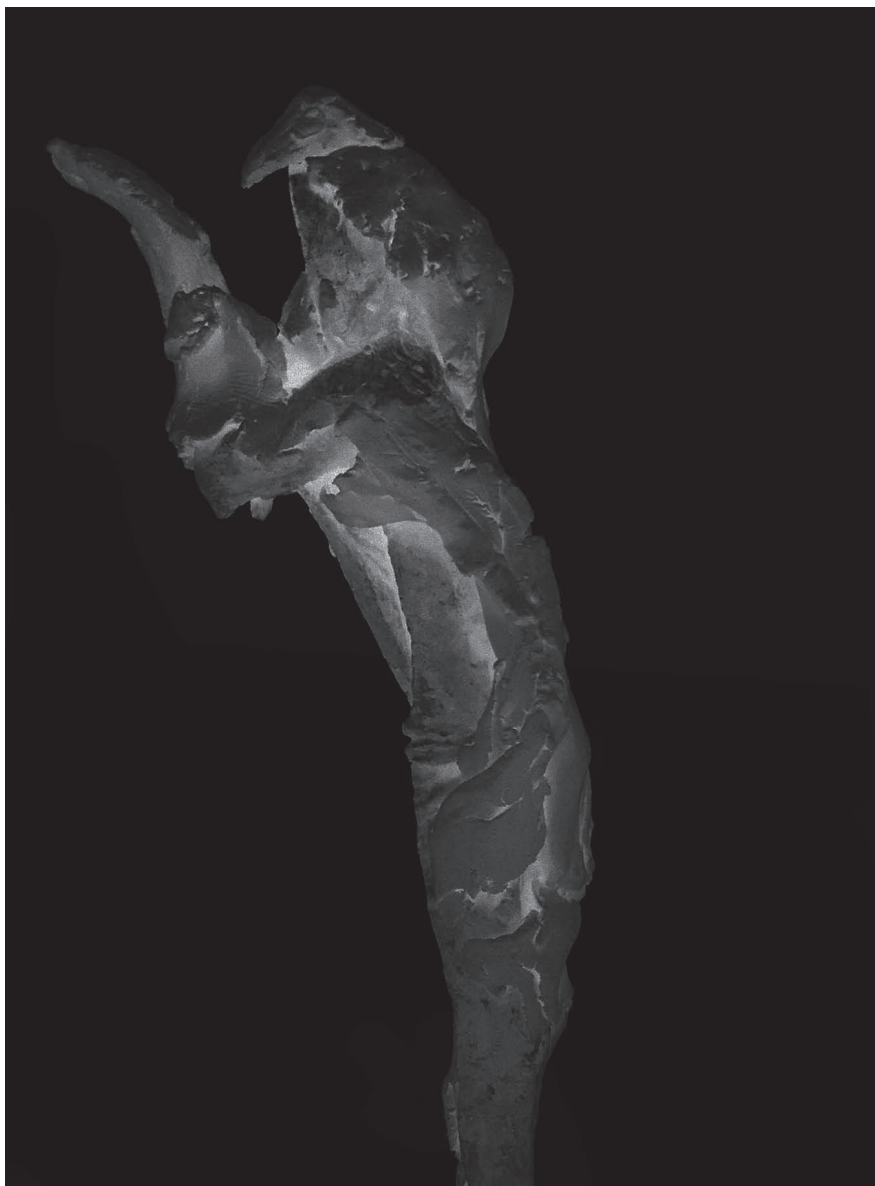












Zastosowanie ołowiu jako materii sztuki powraca także w wierszu Piotra Mitznera *Katedra w Nantes*. Miniaturowy, sugestywny obraz płonącej katedry jest dziełem ruchu: wszystko w nim płonie, topi się i płynie. Stan skupienia zmienia również ołów, co każe myśleć, że pod wpływem płomieni katedra nie tyle umiera, ile wchodzi w nową fazę życia: płynnego, mniej wyrazistego, które jak ołów nosi w sobie szansę na kolejną zmianę:

płonie matka  
od środka

po twarzy  
płyną witraże

płynie ołów  
pęka szkło

pęka  
ojciec i syn  
i duch święty

i amen<sup>27</sup>.

Cytowane fragmenty wierszy spaja wyobraźnia zanurzona w alchemii. Piszą o niej zarówno Szekspir, jak i Bianka Rolando. Alchemia łączy w jedno postać melancholijnego Saturna, trujące farby i pismo, które niczym broń palna potrafi ratować życie bądź je niszczyć. Jest zbiorem wierzeń, za sprawą których ołów nabiera cech istoty żywej, staje się obiektem kultu i jednocześnie materią martwą. Wyobrażenia tego metalu przybierają niemal zawsze kształt realny – rzeczy. Ołów można wziąć do ręki i formować z niego liryki (Jerzy Jarniewicz pisał: „A gdy będzie po mej myśli, / nikt się nawet nie domyśli, / ile, biedny, się nagłowię, / nim napiszę wiersz ołowiem”<sup>28</sup>), malować nim obrazy, łączyć szkła, rzeźbić. Jego wielowymiarowość inspirowa sztukę, oddala jednak artystów od

---

<sup>27</sup> Cytat z maszynopisu wiersza P. Mitznera *Katedra w Nantes*, pochodzącego z tomu *Mucha*, zamieszczam dzięki uprzejmości Autora.

<sup>28</sup> J. Jarniewicz: *Ołowiany wierszyk*. W: *Sposoby na zaśnięcie we współczesnych wierszach i ilustracjach dla dzieci*. Biuro Literackie, Wrocław 2015, s. 73.

rozpoznania w ołowiu niebezpieczeństwa, jakim jest jego toksyczność. Pozostaje ona ukryta.

## Ołów a przemysł

O problemie szkodliwego wpływu ołowiu na organizmy żywe literatura i sztuki wizualne zaczynają dyskutować późno – pod koniec XIX wieku. Huty cynku i ołowiu pracują już od kilkuset lat, ale ołów, zarówno jako złóżce, jak i materiał poddawany obróbce przemysłowej, nie interesuje artystów. Dopiero w 1969 roku urodzony w Tarnowskich Górach poeta Bolesław Lubosz przypomina o śląskich złóżach, cytując słowa zachwyty pruskiego radcy hutniczego Abta, w swojej kronice:

Okolice Tarnowskich Gór interesuje szczególnie geologów głównie z powodu uprawianego tam od wielu stuleci górnictwa ołowiu i srebra, nie mówiąc już o pobliskich pokaźnych złóżach rudy żelaznej, galmanu, węgla kamiennego i piaskowca. Jej równiny i niewielkie wzgórza już na pierwszy rzut oka przekonują geologa o tym, że znajduje się tutaj wśród utworów warstwowych, a mimo to górnik pokaże mu okazy kruszcu i skał, które można napotkać tylko w utworach pierwotnych. Dojrzy on i błyszczący ołów, i kruchą rudę ołowiu, dojrzy rudę żelaza i wapień ziarnisty, przez co łatwo może się pomylić, jeżeli przyrodę zna jedynie z książek. Gdy jednak poznał ją i jej kaprysy nieco bliżej, dostrzeże tutaj potężną rewolucję tektoniczną, która ongiś zdołała, wbrew jego, a nawet wbrew powszechnie przyjętemu systemowi, bez przeszkody przenieść różne kruszce i skały z utworów pierwotnych na uformowane już utwory osadowe<sup>29</sup>.

Trzydzieści cztery lata wcześniej, w 1935 roku ukazuje się powieść Jana Waśniewskiego poświęcona zagłębieniu olkusko-dąbrowskiemu – *Ognie w pirytach*. Jeden z jej wątków dotyczy prowadzonych w obrębie kopalni Ulisses

---

<sup>29</sup> Cyt. za: B. Lubosz: *Kraina gwarków i lasów*. Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1969, s. 11.

(w powieści – „Herakles”) poszukiwań nowych złóż ołowiu. Towarzyszą temu sugestywne opisy rud w Jurze Krakowsko-Wieluńskiej, stanowiące tło walki konkurencyjnych grup górniczych o stary chodnik z pokładami cennego minerału:

Przepaście zapadliny czynnych i porzuconych odkrywek zstępują w głąb ziemi, a żółte hałdy galmanu warują obok nich, jak długie cielska przedpotopowych olbrzymów [...] W tem miejscu dojeżdżają teraz do gniazda pirytu, tutaj drążą wiertarkami skałę galmanową, łyskającą gdzieniegdzie kruszcem...<sup>30</sup>.

Opróżniano gardziel chodnika z zalegającego tam od setek lat galmanu, który porwany na wózki wyjeżdżał na wierzch, a potem już z wagonów kolejowych spadał w ziejące ogniem gardziele pieców hutniczych<sup>31</sup>.

Waśniewskiego interesuje połączenie pracy olkuskich kopalń z intrygą miłosną (*Ognie w pirytach* to jednocześnie romans i powieść ukazująca walkę o władzę nad zakładami przemysłowymi). Choroby bohaterów – rzadkie, śmiertelne, skomplikowane jak rak – nie są tu istotne; górnicy narzekają jedynie na panujący pod ziemią siarkowy zapach pirytu.

Zupełnie inaczej problem pracy kopalń i hut w Zagłębiu Dąbrowskim przedstawia Stefan Żeromski w *Ludziach bezdomnych*. Przypatrując się dzieciom mieszkającym w okolicy huty cynku, Tomasz Judym dostrzega u nich nieodwracalne symptomy ołowicy:

Judym wchodził z Joasią na podwórza domostw śmierdzących, otwierał drzwi nie proszony i oczami wskazywał jej ludzi. Były tam dzieci robotników z cynkowni. Wynaturzone okazy gatunku ludzkiego, przedwczesni starcy z obliczami trupów i wzrokiem, który wołał o pomstę do nieba. Spoglądały na nich babska paskudne i złe, twarze chorych, którzy może sądzili, że to śmierć nareszcie drzwi uchyliła<sup>32</sup>.

---

<sup>30</sup> J. Waśniewski: *Ognie w pirytach. Powieść*. Centrum Kultury im. M. Płonowskiej, Bolesław 2008, s. 19–20.

<sup>31</sup> Tamże, s. 141.

<sup>32</sup> S. Żeromski: *Ludzie bezdomni*. Czytelnik, Warszawa 1973, s. 388.

Można przyjąć, choć to ryzykowna teza, że huta zatruwająca okolicę to prawdopodobnie położona na Zagórzu „Paulina”. Wnioski lekarza przyglądającego się mieszkańcom osiedli robotniczych są przerażające: „Tu ludzie w trzydziestym roku życia umierają, bo już są starcami. Dzieci ich – to idioci [...] Ja muszę rozwalić te śmierzące nory. Nie będę patrzył, jak żyją i umierają ci od cynku”<sup>33</sup>.

W hutach cynku i ołowiu, jak wspomniana „Paulina” czy liczne huty katowickie<sup>34</sup>, ołów był często produktem ubocznym rafinowania cynku, towarzyszącym tzw. zlewaniu, odbywającemu się trzy razy na dobę. W dokumencie filmowym z lat 60. ubiegłego wieku otwarcie mówi się o szkodliwości oparów ołowiu i kadmu, ich unoszeniu się w pomieszczeniach z piecami przez wiele godzin, a przede wszystkim – o tradycyjnej, od dziesiątków lat niezmięniającej technologii wytwarzania cynku, co z kolei może oznaczać jednakową szkodliwość pracy hutnika cynkowego przez wiele stuleci. Emanuel Wilczok, autor monografii *Huty Metali Nieżelaznych w Szopienicach*, potwierdza, że władze zakładów przemysłowych zaczęły dbać o zdrowie pracowników dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Niestety, z porównania opisu warunków pracy w hucie ołowiu w XIX i XX wieku wynika, że nie nastąpiła żadna zmiana<sup>35</sup>. Zadymienie w halach przez cały okres funkcjonowania hut było bardzo wysokie, opary metali ciężkich znajdowały się w pomieszczeniach, gdzie pracowano, wszędzie panował półmrok. Hutnicy cynku umierali, mając najwyżej 46 lat (i pracując zwykle od 16. roku życia)<sup>36</sup>.

---

<sup>33</sup> Tamże, s. 392.

<sup>34</sup> Autorzy *Kopalni i hut Katowic* wymieniają 26 hut cynku i ołowiu działających w tym mieście od XIX wieku do końca XX stulecia. Por. G. Grzegorek, A. Frużyński, P. Rygus: *Kopalnie i huty Katowic*. Wydawnictwo Prasa i Książka – Grzegorz Grzegorek przy współpracy z Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, Katowice 2017.

<sup>35</sup> Opieram się na treści dokumentu pt. *Produkcja cynku metodami ogniowymi w Z C Szopienice* (<https://www.youtube.com/watch?v=FylO9b6xieY> [data dostępu: 6.05.2021]) oraz informacjach pochodzących z pracy: E. Wilczok: *150 lat hutnictwa metali nieżelaznych w Szopienicach. Dzieje Huty Metali Nieżelaznych „Szopienice” i jej załogi*. Huta Metali Nieżelaznych „Szopienice”, Katowickie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Katowice 1984.

<sup>36</sup> Por. E. Wilczok: *150 lat hutnictwa...*, s. 27.

Najbardziej przejmujący opis ich dramatu przynosi *Hutnik* Artura Gruszeckiego<sup>37</sup> z 1898 roku – wybitna powieść podejmująca problem życia społecznego hutników cynkowych. Są oni tu osobną grupą społeczną, posiadającą własne zadania (fachowość i skuteczność działań, opanowanie doglądania pieców, ostrożne zlewanie kilku ton płynnego cynku dziennie, wytapianie mufla), ale i problemy, z których najtrudniejsze to wykluczenie przez innych robotników (pogardzają nimi górnicy i pozostali hutnicy) oraz ołowica (u Gruszeckiego występująca jako „febra cynkowa”). Nazywa się ich niekiedy pariasami: „[...] hutnik cynku żył w najpodlejszych warunkach na najniższym poziomie kulturalnym wśród poszczególnych oddziałów klasy robotniczej”<sup>38</sup>. Mieszkając w małych, najczęściej rodzinnych enklawach, hutnicy cynku tworzyli zamknięte grupy – żenili się prawie zawsze między sobą, umacniając tożsamość zawodową i z niechęcią przyjmując do swego grona obcych. Wspomina o tym Gruszecki w powieści o górnikach – *Krety*:

Ubrani, jak na dzisiejszy, pogodny dzień, ciepło, kobiety w zimowych chustkach, mężczyźni w paltotach watowych, w butach z wysokimi cholewami, w kaszkietach z wielkimi daszkami, mieli oni istotnie wygląd południowców, przemieszkujących w zimnym kraju. Ich strój był naturalnym wynikiem zajęcia w gorących i parnych hutach<sup>39</sup>.

Opisana w *Hutniku* rodzina Uraczów pracuje w zawodzie od wielu pokoleń. Gruszecki pokazuje nie tylko zaangażowanie jej członków w pracę, polegające na umacnianiu etosu hutnika; interesują go także trudne warunki samej pracy, prowadzące zazwyczaj do wyniszczenia i śmierci robotników, w tym ignorowanie przez właścicieli huty chorób czy wręcz prowokowanie ich przez dopuszczanie do niezgodnych z zasadami higieny pracy rozwiązań ekonomicznych:

Szmelcerz wziął również próbę i skrycie spojrzął na pomagale, Michała Oko, który korzystając z odwrócenia się majstra, mrugnął porozumiewająco, uśmiechając się nieznacznie. Było to znakiem, że, mimo dozoru, udało się pomagale

---

<sup>37</sup> A. Gruszecki: *Hutnik. Powieść współczesna*. Wydawnictwo Biblioteki T.S.L., Kraków [b.d.w.].

<sup>38</sup> E. Wilczok: *150 lat hutnictwa...*, s. 28.

<sup>39</sup> A. Gruszecki: *Krety*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1959, s. 106.

gdzieś pochwycić i wmieszać takie części odpadków cynkowych, które zawierają przeszło 80 procent cynku. Robotnicy pieca: szmelcerz, Sularz dzienny i nocny, pomagała i kanarka, dziewczyna, przeczyszczająca spodnie kanały pieca, są płatni od puda wyrobionego cynku, mają więc wspólny interes zwiększania drogą sztuczną a nielegalną wydajności galmanu<sup>40</sup>.

Dramat bohaterów *Hutnika* wynika z nadmiernego przywiązania do pracy w hucie: Uraczowie, z których część umiera w konsekwencji zatrucia oparami ołowiu, nie chcą słuchać lekarza nakłaniającego ich do zmiany zawodu, nie chcą też zmieniać trybu życia (co dziwi szczególnie w przypadku kobiet, wybierających pracę przy zlewaniu cynku zamiast życia w domu z pensji męża-górnika). Wyniszczająca egzystencja staje się moralnym wyborem hutników, ich przekleństwem i uzależnieniem. Na ten ostatni aspekt przywiązania Uraczów do huty zwraca uwagę autor w dwóch scenach: początkowej – gdy Teofil, ojciec rodziny, zaczyna chorować i nie potrafi dołożyć do pieca, oraz jednej z ostatnich – śmierci jego córki w hucie:

W hali olbrzymiej, murowanej z kamienia, nakrytej dachówką, wspartą na belkowaniu żelaznem, z podwójnym daszkiem u wierzchu dla dostępu powietrza i dla ulatniania wywiązujących się gazów, stało po środku dwadzieścia pieców hutniczych. Prostokątne murowane skrzynie, długie na dziesięć, wysokie na trzy metry, mieściły wewnątrz każda po osiemnaście glinianych tygli, zwanych muflami, napełnionych odpowiednią mieszaniną rudy cynkowej. Muflę, ogrzewane płomieniem węglowym, utleniały swoją zawartość z rudy w gazy, z których cynkowy tlenek skraplał się w oziębionym zbiorniku, inne gazy paliły się jasno u wylotu osiemnastu rur w trzech kolorach, wychodzących z pieca. Jednostajne natężenie trzech głównych barw, białej, seledynowej i niebieskawej, świadczyło, że proces utleniania rudy cynkowej odbywał się w muflach wewnątrz pieca prawidłowo<sup>41</sup>.

[Teofil Uracz, sularz – M.T.] wpatrzony w barwne płomienie, z głową opartą o mur hali, nie słyszał, zda się, nawet szmelcerza, który w drewnianych trepkach, dla ocalenia butów od popalenia i spękania, szedł z głośnym stukiem ku niemu. Twarz jego nie ruchomą, szaro-żółtawą, z krótkim ciemnym zarostem,

<sup>40</sup> A. Gruszecki: *Hutnik...*, s. 16.

<sup>41</sup> Tamże, s. 5–6.



oświetlały niewyraźnie chwiejne, barwne płomienie wylotów rur muflowych, zabarwiając ją zielonawo; tylko od czasu do czasu czerwony płomień gazów wewnętrznych, dobywających się półotwartym kominem pieca rzucał jaskrawe światło na siedzącego i odbijał się w szeroko patrzących oczach i ustach półotwartych. Szelcierz Strąk Jan spojrział badawczo na sularza, pokręcił głową ze zdziwienia i, stając tuż przed nim, krzyknął:

– Teofilu! Cóż siedzisz, jak kupa galmanu, czy ci czas do muflif? – robiąc aluzję do trumny śmierci<sup>42</sup>.

Gruszecki, prawdopodobnie wiedząc o związku trujących gazów nie tylko z cynkiem, ale i ołowiem, wyraża w opowieści o ołowicy Uraczów przypuszczenia o jej awersie, czyli melancholii. Szalone przywiązanie hutników do miejsca pracy Halina Tchórzewska-Kabata określiła mianem „ideologii”<sup>43</sup>. Pisarz nazywa ją wprost – „melancholią ludzi chorych”:

Huta cynkowa szara, brunatna, pokryta żużlami i popiołem, tworzącem i wo-koło niej wysokie zwały, z rozpaloną ziemią, z hałami, ziejąciami i zatrutemi, i gazami, i pyłami, z melancholią ludzi chorych [podkr. – M.T.], wyczekujących bolesnych lub śmiertelnych ataków nieuniknionej choroby – unikana starannie przez ptactwo, zwierzęta i ludzi, prócz związanych z nią hutników, była tak dobrem, jak każde inne, miejscem dla rozwoju miłości<sup>44</sup>.

Dobrym, o ile nie lepszym, bo przecież uwiedziona przez pomocnika dozorcycy córka Uracza, Zuzia, popełnia samobójstwo, zatruwając się oparami metali z nieoczyszczonego pieca. Trujące gazy zostają w scenie śmierci przedstawione niczym przedawkowane leki nasenne – przynoszą porzuconej hutniczce bezbolesną śmierć: „A gazy cicho, bez szelestu, niewidocznie, napełniały kanał, otulały śpiącą, kołysały ją do snu twardego, przekradały się do płuc, do serca, do mózgu, póki nie wysały całego oddechu, nie zatruły krwi, nie zabrały życia uśpionej dziewczynie”<sup>45</sup>.

<sup>42</sup> Tamże, s. 7.

<sup>43</sup> H. Tchórzewska-Kabata: *Artur Gruszecki. Teoria i praktyka pisarska wobec naturalizmu*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, s. 142.

<sup>44</sup> A. Gruszecki: *Hutnik...*, s. 100–101.

<sup>45</sup> Tamże, s. 140–141.

## Huta cynku i ołowiu w Szopienicach

O ile huty w Zagłębiu interesowały pisarzy przede wszystkim w XIX wieku, o tyle śląskie huty cynku, a szczególnie huta ołowiu w Szopienicach, w historii występująca pod różnymi nazwami, stały się tematem literatury w XX i XXI wieku. W wyniku zamknięcia największej w XIX stuleciu i jedynej polskiej huty Fryderyk w Strzybnicy hutnictwo ołowiu przestało być odrębną gałęzią przemysłu i połączyło się z przemysłem cynkowym<sup>46</sup>. W 1864 roku uruchomiono w kompleksie hut cynku w Szopienicach hutę ołowiu Walter Croneck, która od 1933 roku, po likwidacji huty strzybnickiej, była jedyną liczącą się hutą ołowiu w Polsce. Mimo modernizacji i przebudowy walka z ołowicą, na którą zapadali jej pracownicy, przynosiła niewielkie efekty. Tłumaczono to różnie: raz koniecznością wypalania rudy galmanu, wymagającego tradycyjnych metod, innym razem ukraińskim, więc obcym, pochodzeniem robotników, którzy jakoby nie rozumieli zasad ostrożności przy pracy i dlatego często podupadali na zdrowiu<sup>47</sup>. Sytuację hutników krytykował w 1937 roku „Śląski Kurier”, wytykając pracodawcom nieporadność w procesie rehabilitowania chorych, którym wypłacano niski zasiłek zdrowotny, a po powrocie z leczenia wskazywano zwykle, że nie są już zdolni do pracy. O wysokiej umieralności wśród czterdziestoletnich mężczyzn pisał także Kazimierz Kutz, urodzony w 1929 roku w Szopienicach:

[...] tu ojcowie żyli znacznie krócej, bo ginęli w kopalniach albo skracali swoje życie w hutniczych wyziewach. Sto pięćdziesiąt lat temu mężczyzna czterdziestą rocznicę przyjścia na świat częściej obchodził na cmentarzu niż przy stole zasłanym białym obrusem<sup>48</sup>.

Całe zaś Szopienice, gdzie od XVII wieku budowano kuźnie, a w 1834 roku postawiono hutę cynku Wilhelmina oraz liczne kolonie domów robotniczych<sup>49</sup>,

<sup>46</sup> Por. A. Bednarek i in.: *Hutnictwo na ziemiach polskich*. Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego w Polsce, Katowice 1992, s. 191.

<sup>47</sup> Taką interpretację podaje E. Wilczok: *150 lat hutnictwa...*, s. 80.

<sup>48</sup> K. Kutz: *Pięta strona świata*. Wydawnictwo Znak, Kraków 2010, s. 146.

<sup>49</sup> L. Szaraniec: *Osady i osiedla Katowic*. Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1980, s. 151–152.



Ruiny Huty Metali Nieżelaznych w Szopienicach, maj 2021 roku  
Autor: Lucyna Sadzikowska



Wieża ciśnień. Ruiny Huty Metali Nieżelaznych w Szopienicach, maj 2021 roku  
Autor: Lucyna Sadzikowska

reżyser nazywał miejscem omijanym i pogardzanym, dlatego w czasie wojny „stupięcdziesięcioletnie bezczeszczenie pejzażu przez industrię”<sup>50</sup> sprawiło, że Niemcy ocenili je jako „najbrzydsze miejsce na świecie”<sup>51</sup> i dali mu spokój. Ludzie mogli bezpiecznie ukrywać się w swoich domach (choć hutę Uthemann przejęli Niemcy). O „bezczeszczeniu” krajobrazu i chorobach mieszkańców, a zatem o szkodliwym wpływie huty na otoczenie, napisał najwięcej rówieśnik Kutza, urodzony w 1926 roku w osiedlu Helgoland (położonym na terenie Szopienic-Burowca) Henryk Bereska, poeta i tłumacz na język niemiecki. W wydany w 2001 roku dwujęzycznym zbiorze wierszy *Familoki* opisał pokolenie swoich rodziców (w tym krewnych i sąsiadów oraz ich dzieci), żyjące w pobliżu byłej huty cynku i ołowiu – ludzie chorych, bezrobotnych, nieco szalonych i samotnych, którzy w wyniku życia na skażonej ziemi, jak Maria od lat hodująca króliki na trawach „zatrutych chemią”<sup>52</sup>, stali się ni to kotami, ni to królikami – „to lepsze na starość niż być człowiekiem”<sup>53</sup>.

Zdewastowane i zburzone domki robotników z utworów Bereski przypominają opuszczone przez ludzi po wybuchu reaktora w elektrowni w Czarnobylu w 1986 roku okolice Prypeci. Porównywanie obu katastrof: rozciągniętego na dwa stulecia „bezczeszczenia” do jednorazowego wybuchu na Ukrainie<sup>54</sup>, odrealnia działanie szopienickiej huty, o którym wciąż wiadomo niewiele. Należy pamiętać, że skoncentrowane wokół pojedynczych gatunków roślin badania biologów prowadzone na terenach poprzemysłowych<sup>55</sup>, sensacyjne doniesienia mediów na temat usypiska toksycznych odpadów nielegalnie przywiezionych z Czech czy zrównanie z ziemią hałd poprzemysłowych, nieprzebadanych w takim samym stopniu jak chociażby hałdy z kopalni i hut olkuskich, to realne

<sup>50</sup> K. Kutz: *Piąta strona świata...*, s. 201.

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> H. Bereska: *Maria*. W: Tenże: *Familoki*. Księgarnia Akademicka, Kraków 2001, s. 17.

<sup>53</sup> Tamże.

<sup>54</sup> Takim porównaniem posłużył się wydawca reportażu Michała Jędryki *Ołowiane dzieci...*, nazywając skutki działania Huty Metali Nieżelaznych „Szopienice” i ich wpływ na zdrowie katowickich dzieci „polskim Czarnobylem” – por. M. Jędryka: *Ołowiane dzieci. Zapomniana epidemia*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2020, ostatnia strona okładki.

<sup>55</sup> Por. A. Nadgórska-Socha: *Bać się czy się nie bać? Bioakumulacja, bioindykacja i toksyczność metali ciężkich. Rośliny w świetle badań terenowych i laboratoryjnych*. „Narracje o Zagładzie” 2021, nr specjalny, s. 225–253.

problemy Szopienic-Burowca, zupełnie inne niż problemy związane z radioaktywnością okolic Czarnobyła. Jak odnosi się do tego, być może najbardziej wrażliwy ekologicznie spośród wszystkich pisarzy, poeta Bereska? W *Krajobrazie nowego typu* kreśli obraz Helgolandu – zatrutego Edenu, w którym wciąż żyją zwierzęta i ludzie, choć ziemia „zamienia się w ołów”<sup>56</sup>:

Moje miasteczko leżało na wzgórzach,  
otoczone polami wśród hałd i wież kopalni.  
Rzeka Rawa przed domem, na niej moje łódki,  
pod wodą mieszkania wodników.  
Topole na drugim brzegu, które budziły  
ciekawość i ją ograniczały.

Na hałdach bawiliśmy się w Indian,  
i puszczaliśmy latawce  
z dymem kominów. Ojcowie  
Spędzali dnie pracy pod ziemią.

Cepy łomotały  
po klepiskach,  
płosząc gołębie.  
Las był blisko,  
paprocie wysokie.

Wyschły źródła, źródła rzeki.  
W uregulowanym korycie  
odpływy z chemicznych fabryk. Lasy wycięte,  
Zrównane hałdy. Domki górników,  
przed którymi siadywali starcy o długich brodach,  
w słomkowych kapeluszach, altany, gdzie grało się  
w karty i na bandonionie – wyburzone.

Ziemia broni się, pustoszeje, zamienia się w ołów  
i zapada w siebie – pycha nie w niebo  
rosnąć winna,  
Blade dzieciaki

---

<sup>56</sup> H. Bereska: *Krajobraz nowego typu*. W: Tenże: *Familoki...*, s. 29.



siedzą przed ekranem  
zapatrzone w wiek XXI<sup>57</sup>.

W wyniku pracy huty krajobraz Helgolandu (od nazwy niewielkiej niemieckiej wyspy, po wojnie zbombardowanej przez Anglików) zostaje „spłaszczony” i wysuszony: znikają wody i hałdy, zostają wycięte drzewa i wyburzone domy. Zamieniająca się w ołów melancholijna ziemia wchodzi w stadium przetrwalnikowe, być może w ten sposób chcąc zregenerować siły i usunąć się z pola widzenia człowieka, w jego imieniu odpowiadając za grzeszną, rabunkową działalność. Uczynienie z ziemi sprawczej, autonomicznej siły, wielowarstwowej i pełnej złóż, która potrafi w decydujących momentach zbuntować się przeciwko zniszczeniu, współczesna geologia nazywa eschatologią mineralną. Rozumie pod tą nazwą zupełne zniknięcie krajobrazu hut i kopalń, maszyn górniczych i górników, a więc koniec cyklu, który „pod względem geologicznym był niezwykle krótki, ale nam wydawał się normalną, odwieczną koleją rzeczy”<sup>58</sup>. Szopienice w poezji Bereski stają się początkiem końca antropocenu, tak rodzi się nowa epoka – bez człowieka:

Nie będziesz się pożywiać owocem  
tej Ziemi,  
bo zatruta jest.

Dlatego zburzone zostaną altany  
w ogrodach,  
a koparki wyrwą drzewo wszelkie i krzak do korzenia  
a Ziemia rozjeżdżona będzie<sup>59</sup>.

Realistyczne spojrzenie na problem zatrucia ołowiem nie tylko hutników i ich rodzin, ale całej szopienickiej społeczności, a zwłaszcza dzieci, przynosi reportaż jednego z nich, urodzonego w 1962 roku Michała Jędryki. *Ołowiane dzieci...* napisał były pacjent pediatry Jolanty Wadowskiej-Król, dziś człowiek schorowany, być może nawet cierpiący w wyniku zatrucia ołowiem dzielnicy,

---

<sup>57</sup> Tamże.

<sup>58</sup> U. Bardi: *Wydobycie...*, s. 295.

<sup>59</sup> H. Bereska: *Ogród Marii*. W: Tenże: *Familoki...*, s. 33.

w której się wychował<sup>60</sup>. Jednak to nie jego osobista choroba, o której autor nie pisze wiele, przemawia za wyjątkowością tej prozy. Na tle omówionej wcześniej literatury, odnoszącej się na różne sposoby do ołowiu, książka Jędryki wydaje się szczególnie ze względu na skuteczne oddziaływanie społeczne. Pod wpływem *Ołowianych dzieci...* zaczęto pisać reportaże o ołowicy w Szopienicach, dyskutować o niej w mediach, spopularyzowano postać odważnej lekarki, urodzonej w 1939 roku Jolanty Wadowskiej-Król, która zainicjowała leczenie 5 tys. dzieci<sup>61</sup>. Nieznane szeroko lub znane wybiórczo skutki oddziaływania ołowiu na organizm człowieka, które od początku istnienia hut były utrapieniem pracowników i ich rodzin, stały się wreszcie tematem tekstu interwencyjnego, pretekstem, by opowiedzieć o chorobie i jej leczeniu, a szczególnie o zaniedbaniach właścicieli zakładów przemysłowych wobec robotników, zaniedbaniach niezależnych – jak pokazała historia – od miejsca, czasu i systemu politycznego.

W opowieści wspomnieniowej Jędryki<sup>62</sup> grupą najbardziej cierpiącą są mieszkańcy Targowiska, osiedla przylegającego do huty. „Mówiło się o Targowisku, osiedlu pod płotem huty, że psy żyły tam kilka dni, kanarki jeden dzień, za to bardzo dobrze miały się tam szczury. Powietrze miało charakterystyczny zapach i gęstość<sup>63</sup>. W domach nie było toalet, brakowało kanalizacji, obok familoków stały chlewiki, w których najczęściej składowano węgiel. W latach 70., kiedy według Jędryki huta, by podwyższać normy produkcji i jednocześnie oszczędzać, w nocy nie stosowała przeciwpyłowych filtrów, Wadowska-Król po raz pierwszy zdiagnozowała ołowicę u dziecka. Był to sześciolatek chłopiec pocho-

---

<sup>60</sup> Por. „Opisałem historię klasy, która znika”. O prawdę o śląskiej epidemii walczyły dwie lekarki. Rozmowa Arkadiusza Gruszczyńskiego z Michałem Jędryką. weekend.gazeta.pl, 20.06.2020. Dostępne w Internecie: <https://weekend.gazeta.pl/weekend/7,177333,26043536,opis-alem-historie-klasy-ktora-znika-o-prawde-o-slaskiej.html> [data dostępu: 8.05.2021].

<sup>61</sup> Por. tamże.

<sup>62</sup> Ze względu na osobisty charakter *Ołowianych dzieci...*, połączony z opowieścią faktograficzną, prowadzoną z punktu widzenia autora i jego rodziny oraz przyjaciół, trudno nazywać tę prozę reportażem. To raczej autobiografia z elementami reportażu czy proza reporterska z elementami fikcji. Przeanalizowanie cech genologicznych utworu i ich oddziaływania na odbiorców, niekiedy zawiedzionych stylistycznym chaosem książki, wymaga osobnego opracowania (por. uwagi użytkowników portalu [www.lubimyczytac.pl](http://www.lubimyczytac.pl): <https://lubimyczytac.pl/ksiazka/4925194/olowiane-dzieci> [data dostępu: 8.05.2021]).

<sup>63</sup> M. Jędryka: *Ołowiane dzieci...*, s. 18.



dzący z wielodzietnej rodziny z Targowiska: bardzo niski, z tzw. kurzą klatką piersiową i chodem bocianim. Wydawał się nieobecny, wycofany, w kontakcie otępiały<sup>64</sup>. Relacjonując losy innych szopienickich dzieci, w tym także swoje i swojej szkolnej klasy, z której część uczniów wyjechała do prewentorium, Jędryka dotyka znacznie rozleglejszego problemu niż ołowica – postępującego zaniedbania przemysłowych dzielnic Katowic, takich jak Szopienice i Burowiec. Jednocześnie występuje przeciwko interwencjom dziennikarzy spoza Śląska, piętnujących ubóstwo ludzi bez zrozumienia jego przyczyn:

Pamiętacie komentarz z lat osiemdziesiątych? Co tak naprawdę szkodzi ciemnemu ludowi spod huty? Od ołowiu w Szopienicach gorszy jest alkohol. Pomijając pogardliwą demagogię, jest to kolejna próba tuszowania prawdy, jeśli przyjmemy, że alkohol nie był przyczyną tej choroby, a skutkiem<sup>65</sup>.

Mimo że ołów, jego wydobycie i obróbka nie są bezpośrednio przedstawione w opowieści, można się domyślać, że to właśnie one odpowiadają za nierówności egzystencjalne<sup>66</sup> opisane przez Jędrykę. Porównanie dzieci z Burowca z innymi dziećmi dorastającymi w tym czasie w Polsce, zwłaszcza w miastach bez przemysłu ciężkiego, a szczególnie trujących hut, a także pokazanie opiekujących się nimi lekarek – Wadowskiej-Król, której uniemożliwiono rozwój naukowy, i jej promotorki, profesor Bożeny Hager-Małeckiej, pracującej w Akademii Medycznej w Katowicach, każe myśleć o mieszkańcach Szopienic jak o „ludziach bezdomnych”, a w ich dobroczyńcach widzieć straceńców i „siłaczki”<sup>67</sup>.

<sup>64</sup> Por. tamże, s. 48.

<sup>65</sup> Tamże, s. 238.

<sup>66</sup> Nierówność życiowa to „społecznie skonstruowane nierówne szanse życiowe ludzkich organizmów – związane z umieralnością, oczekiwaną długością życia, przewidywanym stanem zdrowia, a także głodem i niedożywieniem. Zauważmy, że te wymiary mają charakter biologiczny, medyczny, odnoszą się do ludzkiego ciała i warunków, w których żyje, rozwija się, odżywia. Dotkliwymi formami nierówności mogą być zatem różne przewidywane długości życia zależne od regionu czy nawet dzielnicy miasta, w której ktoś mieszka” (G. Therborn: *Nierówność, która zabija. Jak globalny wzrost nierówności niszczy życie milionów i jak z tym walczyć*. Przeł. P. Tomanek. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015, s. 60).

<sup>67</sup> Określeń pochodzących z prozy Stefana Żeromskiego używam swobodnie, chcąc w ten sposób podkreślić przede wszystkim heroizm i straceńczość bohaterów *Ołowianych dzieci*...

Ołów, który w pewnym sensie „wyrównuje” różnice w ukształtowaniu terenu, powodując, że ziemia staje się jałowa, płaska i sucha (jak u Bereski), jednocześnie wyzwała różnice społeczne: łącząc chorych hutników i dzieci, i okazując się zarazem przyczyną choroby odgradzającej od świata, powodującej niedorozwój, otępienie, depresję. Pochłaniająca siła ołowiu (bądź jego związków, wdychanych w postaci gazów czy oparów) sprawia, że literatura chce w nim widzieć substancję szkodliwą niczym najgorszy narkotyk, choć działającą w całkowicie odwrotny sposób – nie na ludzi bogatych, a biednych, niepotrafiących wyzwolić się spod władzy swojego udręczonego losu.

## Wnioski

Wpływ przemysłu hutniczego na kulturę, a szczególnie literaturę, a także pojawienie się w poezji i prozie (i równocześnie w sztukach wizualnych: malarstwie, rzeźbie, kinie) hut cynku i ołowiu pozwoliło ujrzeć związane z ich działalnością problemy społeczne: od zatrucia środowiska naturalnego po nędzę pracujących w nich ludzi. Ze względu na siłę oddziaływania, zaangażowanie i interwencyjność to właśnie proza, najpierw naturalistów, a później współczesnych reporterów, zdołała naświetlić społeczne aspekty istnienia ołowiu w życiu ludzi i przyrodzie, przekroczyć granice ukazywania go jako symbolu, odnaleźć język opisu procesu wydobywania (Waśniewski), rafinacji (Gruszecki) i wreszcie wykorzystania ołowiu przez człowieka w celach zgoła nieludzkich, szkodliwych dla zdrowia i życia. Warto raz jeszcze wrócić do myśli Marie-Louise von Franz, że oto „trujące efekty niektórych połączeń ołowiu z innymi substancjami sprawiały, że ołów był doskonałym obiektem do projekcji destrukcyjnych treści”<sup>68</sup>. W prozie nazwanej tu interwencyjną ołów staje się odpowiedzialny za zło świata – od biedy po nieszczęście w miłości. Jędryka twierdzi nawet, że alkoholizm mieszkańców Szopieniec-Burowca byłby efektem wieloletniego skażenia terenu, a nie znacznie bardziej złożonych okoliczności. Demonizacji ołowiu nie ma

---

<sup>68</sup> M.-L. von Franz: *Alchemia...*, s. 25.

z kolei w autobiograficznej poezji Bereski będącej próbą krytykującego antropocentryzmu spojrzenia na problem w całej jego złożoności – winowajcą skażenia nie może być bowiem piękny, błyszczący minerał, niewłaściwie wykorzystany przez człowieka, ale właśnie... człowiek.

Czytając literaturę, w której ołów występuje pod postacią złóż, warto pamiętać o atrakcyjności polskich rud, szczególnie tych zalegających na obszarze śląsko-krakowskim, a także o wysokiej procentowości występującej w nich galeny i stosunkowo łatwym odzysku srebra, do czego wystarczyła najprostsza obróbka cieplna<sup>69</sup>. Ołowica wraz z innymi szkodliwymi aspektami istnienia ołowiu pozostają tylko jednym ze sposobów przejawiania się tego metalu w kulturze XIX i XX wieku. W pewnych okresach niewątpliwie najczęstszym, ale niejedynym. Pamiętać trzeba również o zapisach hutników i kronikarzy niemieckich, którzy przyjeżdżając na tereny dzisiejszego Śląska, Zagłębia czy Małopolski, zauważali przede wszystkim, jak cytowany przez Bolesława Lubosza Abt, jedyne w swoim rodzaju bogactwo minerałów. Literatura stanowi w tym wypadku głównie historyczny zapis ludzkiej fascynacji ziemią, której struktura została nieodwracalnie zniszczona. Czy złoża ołowiu, które zaczęły zamierać już w XIX wieku (między innymi w Tarnowskich Górach), kiedykolwiek zostaną odtworzone? Czy raczej były one wytworem swoich czasów, a to, co pozostało, to żmudne rekonstruowanie historii ich wydobywania i związanego z tym przemysłu na podstawie zapomnianych artefaktów?

Jak pisał François Dagognet, filozof, psychiatra i krytalograf:

[Filozof] powinien z początku, tak jak pisarz i poeta, wchodzić w rolę odkrywcy kierujących się ku wszystkim materiom, by ujawnić ukryte w nich własności, które technika i nauka będą mogły wykorzystać. Nie poprzestanie na tym: pokaże działania, które je różnicują i urzeczywistniają. Odkryje wzbogacające je przekształcenia, spojrzy nawet w przyszłość, która je czeka. Czczono wodę, powietrze, ogień; czemu nie celebrować – przez rozpatrywanie ich – metali, stopów, materiałów elastycznych, plastiku? Zobaczmy także, jak technologia – skądinąd wzbudzająca poważne spory – odnawia stosunki

---

<sup>69</sup> Zob. T. Dziekoński, A. Keckowa, D. Molenda: *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*. T. 1. Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze, Katowice 1960, s. 122.

socjoekonomiczne i kulturalne. Trzeba zaczynać od najniższych stopni, biorąc pod uwagę to, co najzwyczajniejsze<sup>70</sup>.

Uwagi Dagogneta odwracają przyjęty w artykule porządek wyводу: literatura i sztuka nie muszą wcale opisywać ołowiu i wszystkich innych metali, tworząc źródło historyczne czy wrażliwą społecznie opowieść, ale mogą projektować i wychwytywać ich nieznanne właściwości (jak piękno materii), a także przypominać oraz popularyzować właściwości już dość dobrze znane (takie jak toksyczność tej materii, poddawanej działaniom szkodliwym dla ekosystemu). Rozumienie i interpretacja najróżniejszych aspektów istnienia ołowiu będą jednak każdorazowo uzależnione od złóż, na jakie się natrafi i jakie się odnajdzie. Dopiero długofalowa praca na tekstach i obrazach z różnych epok może przynieść bardziej jednoznaczną odpowiedź na pytanie o kulturową historię tego wciąż niewystarczająco znanego metalu.

## Bibliografia

- Bardi U.: *Wydobycie. Jak poszukiwanie bogactw mineralnych pustoszy naszą planetę*. Przeł. J. Bednarek. Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2019.
- Baudelaire Ch.: *LXXVIII Spleen*. Przeł. B. Wieniawa Długoszewski. W: Ch. Baudelaire: *Kwiaty zła*. Wybór M. Leśniewska, J. Brzozowski. Red. i posł. J. Brzozowski. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1990, s. 203.
- Bednarek A. i in.: *Hutnictwo na ziemiach polskich*. Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego w Polsce, Katowice 1992.
- Bereska H.: *Krajobraz nowego typu*. W: H. Bereska: *Familoki*. Księgarnia Akademicka, Kraków 2001, s. 29.
- Bereska H.: *Maria*. W: H. Bereska: *Familoki*. Księgarnia Akademicka, Kraków 2001, s. 17.

---

<sup>70</sup> Cyt. za: G. Chazal: *Bachelardowskie wątki w twórczości Françoisa Dagogneta*. Przeł. M. Ples-Bęben. „Folia Philosophica” 2020, Vol. 43, s. 10 (9102), <http://doi.org/10.31261/fp.9102>.

- Bereska H.: *Ogród Marii*. W: H. Bereska: *Familoki*. Księgarnia Akademicka, Kraków 2001, s. 33.
- Bieńczyk M.: *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*. Świat Książki, Warszawa 2012.
- Cabała J., Janeczek J., Kowalczyk A.: *Ołów w środowisku*. „Narracje o Zagładzie” 2021, nr specjalny, s. 147–186.
- Celan P.: [„*Osiko, twoje liście lśnią biało...*”]. W: P. Celan: *Psalm i inne wiersze*. Wybór i przeł. R. Krynicki. Wydawnictwo a5, Kraków 2013, s. 25.
- Chazal G.: *Bachelardowskie wątki w twórczości Françoisisa Dagogneta*. Przeł. M. Ples-Bęben. „*Folia Philosophica*” 2020, Vol. 43, s. 1–14, <https://journals.us.edu.pl/index.php/FOLIA/issue/view/1049>.
- Dante Alighieri: *Boska Komedia*. Przeł. E. Porębowicz. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1959.
- Dziekoński T., Keckowa A., Molenda D.: *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*. T. 1. Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze, Katowice 1960.
- Dziurka od klucza jest mgławicą. Z Bianką Rolando rozmawia Joanna Mueller*. Dostępne w Internecie: <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/wywiady/dziurka-klucza-mglawica/> [data dostępu: 5.05.2021].
- Encyklopedia techniki. Metalurgia*. Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1985.
- Ficowski J.: *Cienie*. W: J. Ficowski: *Ołowiani żołnierze*. Wydawnictwo Eugeniusza Kuthana, Warszawa–Kraków 1948, s. 4.
- Franz M.-L. von: *Alchemia. Wprowadzenie do symboliki i psychologii*. Przeł. M. Kalinowska. Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2015.
- Gruszecki A.: *Hutnik. Powieść współczesna*. Wydawnictwo Biblioteki T.S.L., Kraków [b.d.w.].
- Gruszecki A.: *Krety*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1959.
- Grzegorek G., Frużyński A., Rygus P.: *Kopalnie i huty Katowic*. Wydawnictwo Prasa i Książka – Grzegorz Grzegorek przy współpracy z Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, Katowice 2017.
- Jarniewicz J.: *Ołowiany wierszyk*. W: *Sposoby na zaśnięcie we współczesnych wierszach i ilustracjach dla dzieci*. Biuro Literackie, Wrocław 2015, s. 73.
- Jędryka M.: *Ołowiane dzieci. Zapomniana epidemia*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2020.
- Kämmerling Ch., Pursche P.: *Nachts fahre ich mit dem Fahrrad von Bild zu Bild. Ein Werkstattgespräch mit Anselm Kiefer über seine Arbeit und seine Weltsicht*. „*Süddeutsche Zeitung. Magazin*“ 1990, Nr. 46.

- Klibansky R., Panofsky E., Saxl F.: *Saturn i melancholia. Studia z historii, filozofii, przyrody, medycyny, religii oraz sztuki*. Przeł. A. Kryczyńska. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2009.
- Kmiecik-Małecka E. i in.: *The Effect of Blood Lead Concentration on EEG, Brain Electrical Activity Mapping and Psychological Test Results in Children*. "Polish Journal of Environmental Studies" 2009, Vol. 18, no 6, s. 1021–1027.
- Kopaliński W.: *Słownik symboli*. Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1990.
- Kortko D., Ostałowska L.: *Pierony. Górny Śląsk po polsku i niemiecku. Antologia*. Agora S.A., Warszawa 2014.
- Kutz K.: *Piąta strona świata*. Wydawnictwo Znak, Kraków 2010.
- Lubosz B.: *Kraina gwarków i lasów*. Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1969.
- Lubosz B.: *Rodziny pejzaż*. W: B. Lubosz: *Odkrywanie Kolumba*. Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1970, s. 7.
- Matywiecki P.: *Palamedes*. Biuro Literackie, Stronie Śląskie 2017.
- Mazuś M.: *Co pozostało po hucie w Szopienicach?* „Polityka” 2014, nr 17. Dostępne w Internecie: <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1577389,1,co-pozostalo-po-hucie-w-szopienicach.read> [data dostępu: 3.05.2021].
- Nadgórska-Socha A.: *Bać się czy się nie bać? Bioakumulacja, bioindykacja i toksyczność metali ciężkich. Rośliny w świetle badań terenowych i laboratoryjnych*. „Narracje o Zagładzie” 2021, nr specjalny, s. 225–253.
- „Opisałem historię klasy, która znika”. *O prawdę o śląskiej epidemii walczyły dwie lekarki*. Rozmowa Arkadiusza Gruszczyńskiego z Michałem Jędryką. weekend.gazeta.pl, 20.06.2020. Dostępne w Internecie: <https://weekend.gazeta.pl/weekend/7,177333,26043536,opisalem-historie-klasy-ktora-znika-o-prawde-o-slaskiej.html> [data dostępu: 8.05.2021].
- Pawlas N.: *Autoreferat*. Postępowanie habilitacyjne, załącznik nr 2. Dostępne w Internecie: [https://sum.edu.pl/images/download/doktoraty/N.Pawlas\\_autoreferat.pdf](https://sum.edu.pl/images/download/doktoraty/N.Pawlas_autoreferat.pdf) [data dostępu: 3.05.2021].
- Pollak S.: *Pocisk i słowo*. W: S. Pollak: *Pocisk i słowo*. Czytelnik, Warszawa 1952, s. 12.
- Rolando B.: *Jednorożec. (La Dame à la Licorne)*. W: B. Rolando: *Stelle*. Biuro Literackie, Stronie Śląskie 2019, s. 112.
- Staff L.: *Dzieci ołowiu*. Dostępne w Internecie: [https://poezja.org/wz/Staff\\_Leopold/26262/Dzieci\\_o%C5%82owiu](https://poezja.org/wz/Staff_Leopold/26262/Dzieci_o%C5%82owiu) [data dostępu: 4.05.2021].
- Szaraniec L.: *Osady i osiedla Katowic*. Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1980.
- Szekspir W.: *Kupiec wenecki*. Przeł. L. Ulrich. W: W. Szekspir: *Dzieła dramatyczne*. T. 2. Oprac. S. Helsztyński, R. Jabłkowska, A. Staniewska. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1973, s. 83–176.

- Tchórzewska-Kabata H.: *Artur Gruszecki. Teoria i praktyka pisarska wobec naturalizmu*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982.
- Therborn G.: *Nierówność, która zabija. Jak globalny wzrost nierówności niszczy życie milionów i jak z tym walczyć*. Przeł. P. Tomanek. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015.
- Ujejski K.: *Na drukarski jubileusz*. Dostępne w Internecie: <https://literat.ug.edu.pl/ujejski/021.htm> [data dostępu: 8.05.2021].
- Waśniewski J.: *Ognie w pirytach. Powieść*. Centrum Kultury im. M. Płonowskiej, Bolesław 2008.
- Wilczok E.: *150 lat hutnictwa metali nieżelaznych w Szopienicach. Dzieje Huty Metali Nieżelaznych „Szopienice” i jej załogi*. Huta Metali Nieżelaznych „Szopienice”, Katowickie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Katowice 1984.
- Żeromski S.: *Ludzie bezdomni*. Czytelnik, Warszawa 1973.

MARTA TOMCZOK – badaczka kulturowych i literackich reprezentacji Zagłady. Interesuje się także problematyką przemysłu, wydobywania i paliw kopalnych w kulturze. Autorka wielu prac literaturoznawczych poświęconych Zagładzie i relacjom polsko-żydowskim. Ostatnio opublikowała: *Czy Polacy i Żydzi nienawidzą się nawzajem? Literatura jako mediacja* (2019).